WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | PONIEDZIAŁEK, 3 KWIETNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 92



SIR ESMOND OVEY, ambasador angielski w Rosji opuścił Moskwę w związku ze sprawą aresztowanych inżynierów angielskich.



IWAN MAJSKIJ, ambasador sowiecki w Anglji, w związku z zatargiem angielsko - sowieckim, opuści najpewniej Londyn.

LOS GORGONOWEJ ZALEŻY OD... WODY

— Jest mało prawdopodobne, by dżagan był narzędziem zbrodni — oświadczył prof. Dadlez na wczorajszej rozprawie

Opinja biegłego wzbudziła wielkie poruszenie

Kraków, 1 kwietnia.

W jednym z dzienników ukazał się „dowcipny" kawał o chrzcie córki Gorgonowej, *Kropelki,* przyczem wskazano, że ojcem chrzestnym jest sędzia przysięgły Krowicki. Już chociażby ze względu na przykrości, jakie mogły spotkać sędziego Krowickiego, żart ten był zupełnie nie na miejscu. Spieszymy też poinformować naczych Czytelników, że jest to wiadomość nieprawdziwa. Chrzest „Kropelki" wogóle jeszcze się nie odbył, a tem samem sędzia Krowicki nie mógł mieć z tem nic wspólnego.

***

Każdy dzień procesu przynosi coraz to nowe niespodzianki. Kończy się już czwarty tydzień rozprawy, a wydaje się jakgdyby proces dopiero się rozpoczął. Błyskawicznie rodzą się poszlaki i błyskawicznie znów zamierają. Zagadka zbrodni w Brzuchowicach dręczy nadal wszystkie umysły. Coraz bardziej skupione są twarze sędziów przysięgłych. Mają oni wydać werdykt zgodnie ze swem sumieniem i przekonaniem, chcieliby więc mieć niezbitą pewność o winie lub niewinności Gorgonowej. Chcieliby w ciszy swej sali obrad zadecydować pewnie i stanowczo i dlatego tak gorliwie zadają pytania świadkom i biegłym, szukając prawdy w mrokach tajemnicy. Pragną tak połączyć wszystkie okoliczności, towarzyszące sprawie, by w logicznej swej konstrukcji wiązały się w nieprzerwany łańcuch przesłanek i wniosków. Jakże trudne jest ich zadanie.

Oto zeznaje rzeczoznawca, *inżynier-hydrograf,* który twierdzi, że basen niema nic wspólnego z piwnicą i, że *piwnica powinna być sucha,* a za nim zjawia się na sali *Staś Zaremba* i opowiada, że *woda z centralnego ogrzewania wypuszczana była do piwnicy, nawadniając ją w ten sposób, i że dla jej osuszania został wybudowany basen.*

Przeciwieństwa te, które stanowią największą sensację toczącego się procesu, budzą niepokój i zupełnie zaciemniają sprawę, bynajmniej nie przyczyniając się do stwierdzenia dobitnie i wyraźnie:

— Winna czy niewinna?

Taką samą sensacją dnia były dziś zeznania *biegłych uczonych lwowskich.* Nie wiemy jeszcze co powie o tych kwestjach biegły krakowski *dr. Olbrycht,* ale biegli lwowscy poddali w wątpliwość cały szereg faktów, uchodzących dotąd za zupełnie bezsporne. Kto wie jakie sensacje przyniosą dni najbliższe.

W kuluarach sądowych rozeszła się dziś wiadomość, że przewodniczący trybunału dr. Jendl wyjechać ma w piątek przyszłego tygodnia do Warszawy w sprawach służbowych, wobec czego będzie się starał zakończyć proces w środę, aby wyrok zapadł w czwartek 6 b. m. Jeżeli to się **nie uda,** wówczas **w czwartek** nastąpiłoby zamknięcie przewodu sądowego i zadanie pytań ławie przewodniczących, poczem ogłoszonoby przerwę do **poniedziałku** w którym to dniu **rozpoczęłyby** się **przemówienia prokuratorów** i **obrońców.**

W tym wypadku wyrok zapadłby dopiero 12 b. m.

Na sali panował **przed rozprawą** nastrój niefrasobliwy i pełen humoru. Wywołały go **listy i karty primaprilisowe,** które przysłano w wielkiej ilości do członków trybunału, prokuratorów, obrońców i sędziów przysięgłych. Nie brakło w tych listach złośliwości, ale większość była pogodna.

Powszechny śmiech na sali wzbudziła zawieszona niewiadomo przez kogo karykatura psa Zaremby „Luxa", widzianego bądź przez szkła prokuratora, bądź obrony. W pierwszym wypadku jest to smok ziejący ogniem, a w drugim — łagodny baranek z dzwoneczkiem na szyi.



Dramatyczny moment pożegnania się Gorgonowej z synem Erwinem na sali rozpraw.

Biegły inż. Przetocki
atakowany przez obronę

Rozprawę otworzono o godz. 9.45 i zaproszono na salę biegłego **inż. Przetockiego,** który dziś odpowiadał na pytania prokuratorów i obrońców.

Prok. Przytulski: — W którym kierunku spływała woda o ile została rozlana w piwnicy?

Biegły: — Woda w piwnicy ściekała wolno ku przedsionkowi.

Adw. Woźniakowski: — Na stronicy czwartej elaboratu pana biegłego widzimy, że przy ścianie małej werandy jest rynna zabita, wobec tego istnieje możliwość, że woda ściekając wsiąka w ścianę i ziemię. Czy ta ściana jest izolowana?

Biegły: — Nie.

Obrońca: — Czy pan wie, jaka była pogoda w grudniu 1931 roku.

Biegły: — Tak.

Obrońca: — A jaka była temperatura w grudniu 1931 r.

Biegły: — Wiem, odczytam.

W trakcie czytania odzywa się adw. Woźniakowski.

— To się nie zgadza, proszę o odczytanie przez pana przewodniczącego komunikatu instytutu meteorologicznego ze Lwowa.

Przewodniczący stwierdza, że taki komunikat został przez sąd zarekwirowany i czyta. Jak się okazuje, są wielkie różnice między danemi instytutu a danemi biegłego. Podczas gdy biegły twierdzi, że temperatura była poniżej zera, komunikat stwierdza, że było 4 st. powyżej zera. Ma to bardzo wielkie znaczenie dla sprawy, albowiem tłumaczy, czy istniała możliwość **roztopów.** Wobec tego adw. **Woźniakowski** pyta dalej:

— Czy nachylenie terenu idzie od domu ogrodnika ku willi?

Biegły: — Nie, najwyższy punkt terenu znajduje się między willą a domem ogrodnika.

Jaka była temperatura
w dniu popełnienia zbrodni?

Obrońca: — Wobec tego willa stanowi naturalną zaporę dla spływu wód a w ten sposób wszystkie wody dokoła mogą się skupiać dokoła piwnicy.

Biegły: — Tak, ale tam jest ściana betonowa.

Obrońca: — A od strony małej werandy.

Biegły: — Tam możliwe jest, że woda się zbierała.

Obrońca: — Czy mimo warstwy izolacyjnej może być nawodnienie betonu?

Biegły: — Może być.

Obrońca: — W takim razie gdyby betonowa podłoga w piwnicy była nawodniona to w razie mrozu zamarzłaby?

Biegły: — Tak.

Obrońca: — A w razie gdyby temperatura była powyżej zera, to nastąpiłaby odwilż?

Biegły: — Tak, wówczas będzie mokro, ale tylko na wąskim pasie.

O wodzie podskórnej.

Obrońca: — Proszę nam wytłomaczyć, jak to jest możliwe, że dwuch tak ważnych świadków jak architekt Zaremba, budowniczy i Staś, zeznali, że basen został zbudowany celem odwodnienia piwnicy a pan twierdził, że to niema nic wspólnego.

Biegły: — Tak nie jest.

Obrońca: — Ależ to jest obraza starszego Zaremby. On przecież jest fachowcem i wiedział po co to buduje.

W tym momencie **adw. Ettinger** pyta dlaczego na sali niema urzędowego stenografa.

Przew.: — Stenograf nie przyszedł, ale niewiadomo dlaczego. Jeśli obrona sobie życzy, mogę przerwać rozprawę i kazać szukać stenografa.

Adw. Ettinger: — Zaczekamy do końca zeznań inż. Przetockiego.

Wobec tego **adw. Woźniakowski** powtarza swe pytania.

Biegły: — Uważam, że jest to tylko niezrozumienie celu odwadniania.

Obrońca: — Wiadomo, że w piwnicy był kocioł do centralnego ogrzewania. Gdy w kotle palono, musiał on wysuszać cegłę. Gdy się przestało palić, czy taka cegła ma tendencje chronienia wilgoci?

Biegły: — Tak.

Ponieważ niema stenografa, pytania i odpowiedzi zadawane są bardzo wolno.

Adw. Woźniakowski i inż. Przetocki dyktują pytania i odpowiedzi protokulantowi.

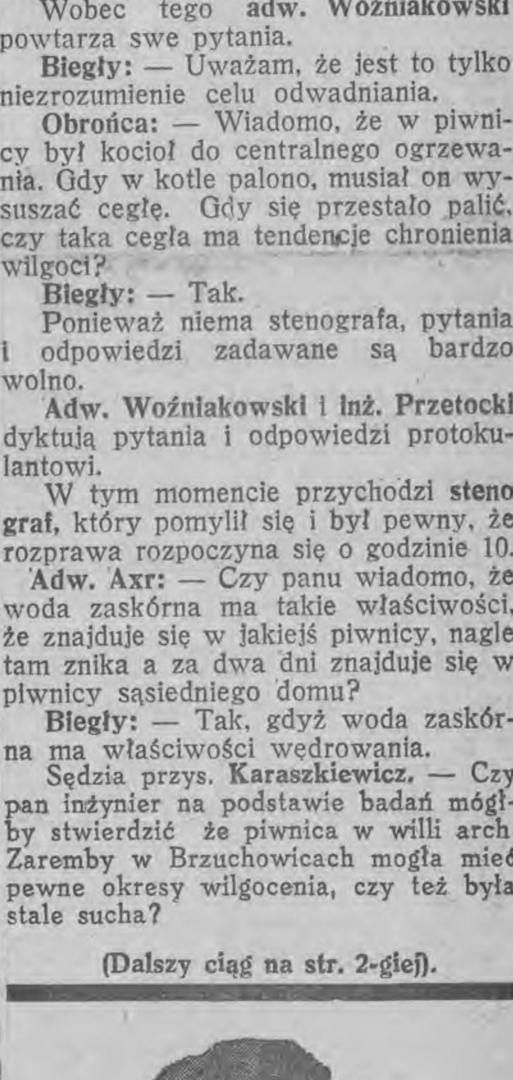
W tym momencie przychodzi **stenograf,** który pomylił się i był pewny, że rozprawa rozpoczyna się o godzinie 10.

Adw. Axr: — Czy panu wiadomo, że woda zaskórna ma takie właściwości, że znajduje się w jakiejś piwnicy, nagle tam znika a za dwa dni znajduje się w piwnicy sąsiedniego domu?

Biegły: — Tak, gdyż woda zaskórna ma właściwości wędrowania.

Sędzia przys. **Karaszkiewicz.** — Czy pan inżynier na podstawie badań mógłby stwierdzić że piwnica w willi arch Zaremby w Brzuchowicach mogła mieć pewne okresy wilgocenia, czy też była stale sucha?

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).



STAŚ ZAREMBA potwierdził pod przysięgą swoje pierwotne zeznania — **niekorzystne dla Gorgonowej.**

Proces Gorgonowej (Dalszy ciąg).

„Pocenie się betonu".

Biegły. — Stwierdzam, że piwnica jest solidnie zbudowana, dno jej zabezpieczone jest przed przedstaniem się wody zaskórnej. Natomiast wskutek różnych temperatur, panujących w piwnicy mogło nastąpić tak zwane „pocenie się betonu".

Sędzia przys. **Otorowski.** — Czy jest możliwe, by wilgoć przeszła do piwnicy przez podsypkę od strony pokoju stołowego?

Biegły. — Żadnej wilgoci w piwnicy nie znalazłem.

Przew. — Więc pan podtrzymuje po tych wszystkich wyjaśnieniach swoją opinję?

Biegły. — Podtrzymuję.

Prok. dr. Przytulski. — Jaki był stan atmosferyczny na kilka dni przed wizją?

Biegły. — Kilka dni przed wizją lokalną w okolicy Brzuchowic, spadł śnieg. W czasie wizji śnieg w ogrodzie częściowo tajał.

Prok. — A czy basen był wtedy zamarznięty jeszcze?

Biegły. — Tak, basen był zamarznięty.

Prok. — Może pan opowie, jak pan badał piwnicę willi?

Biegły. — Badałem przy pomocy bibuły. Wilgoniała ona tylko, ale nie mokła.

Prok. — Czy wilgocenie, promieniujące od małej studzienki w piwnicy, może dojść aż do pieca centralnego ogrzewania?

Biegły. — Ja mogę tylko stwierdzić, co widziałem w czasie mojej wizji, mianowicie, że przy stanie 9 cm. wody pod dnem, ta część piwnicy była sucha, natomiast jak było, czy jest kiedyindziej, tego nie mogłem stwierdzić.

Adw. dr. Axer: — Czy pan przez dotknięcie ręki próbował, czy ta część piwnicy jest wilgotna, a inna bardziej sucha?

Biegły: — Takiej próby nie robiłem.

Skąd się wzięła woda w piwnicy?

Sędzia przys. Krowicki: — Czy pan mógłby powiedzieć, jak to się stało, że wtedy, kiedy myśmy odbywali wizję lokalną w piwnicy w Brzuchowicach środkowa część była tak mokra, że nie można było tam chodzić?

Biegły: — A czy sąsiednie ubikacje były suche?

Przysięgły: — Tak.

Biegły: — W takim razie, nie chcąc stawiać żadnych hipotez, mogę tylko stwierdzić, że woda zaskórna nie mogła się tam dostać.

Adw. dr. Axer: — W związku z tem oświadczeniem proszę o odczytanie tej części zeznań arch. Zaremby, która mówi o wodzie w piwnicy.

Przewodniczący odczytuje jeden ustęp: *„Woda w piwnicy była przy wejściu. Reszta piwnicy była sucha".*

Adw. dr. Axer (do przewodnicz.): Ponieważ otrzymałem wiadomość ze Lwowa, że doc. *Wilczyński* jest istotnie chory, gdyż poprzednio sądziłem, że jest to choroba „sądowa", zrzekam się tego świadka.

Przewodn.: — Wobec tego, jeżeli już o tem mowa, proszę o oświadczenie się co do innych świadków.

Strony zrzekają się przesłuchania nowych świadków, którzy się nie zgłosili, o ile do końca rozprawy nie będą się oni mogli na rozprawę zjawić. Natomiast proszą, aby zeznania świadków już przesłuchanych, zostały odczytane. Tylko co do jednego świadka, niejakiego Kurczyńskiego, strony proszą o ponowne jego wezwanie.

Przewodniczący zwalnia biegłego inż. Przetockiego i zapowiada, że w dalszej części rozprawy zeznawać będą biegli lekarze lwowscy, a narazie zarządza przerwę na 45 minut.

O godz. 12.10 nastąpiło wznowienie rozprawy. Na salę sądową wchodzą zaproszeni biegli, profesor uniwersytetu J. K. ze Lwowa, dr. **Józef Dadlez** oraz lekarz sądowy, dr. **Karol Piro**. Obaj lekarze przeprowadzili w swoim czasie sekcję zwłok ś. p. Lusi i dlatego ich zeznania mają dla sprawy pierwszorzędne znaczenie.

Ponieważ wiadomo było, że oczekuje się jakiejś **niespodzianki** w czasie ich zeznań, na sali zapanowała martwa cisza.

Jak została zamordowana Lusia

Przew. — Panowie wykonywali **sekcję zwłok.** Proszę nam powiedzieć, jakie były wyniki, jednak proszę o opuszczenie tej części, która będzie mówiła o częściach rodnych, gdyż tę część omówimy przy drzwiach zamkniętych.

Dr. Piro czyta dokładnie protokuł sekcji, pokazuje fotografje i tłumaczy na fotografjach, jak były zadane rany.

Przew. — Proszę wobec tego na podstawie tego sprawozdania wypowiedzieć swą opinję.

Dr. Piro — Przyczyną śmierci były **rany na głowie**, połączone z rozległem pęknięciem sklepienia czaszki, wylewem krwi i stłuczeniem mózgu. Rany zadane zostały **narzędziem twardem i tępem.** Wszystkie rany były **tłuczone.** Oprócz ran po lewej stronie głowy na twarzy było uderzenie narzędziem twardem i tępem.

Przew. — A na plecach?

Dr. Piro — Na plecach również były rany, zadane **narzędziem tępem**, które mogły powstać przy ewentualnej obronie.

Przew. — Czy pan profesor Dadlez przychyla się do tej opinji?

Prof. Dadlez: — Tak, ale inaczej będę stylizował. Przyczyną śmierci denatki było pęknięcie kości czaszki, połączone z wylewem krwi do jamy czaszki i ogniskowem —stłuczeniem mózgu. Zmiany te powstały w związku z urazem, który został zadany narzędziem tępem. — Sekcja wykazała ponadto obrażenia po lewej stronie głowy w postaci ran i otarć naskórka. Według mnie te rany zostały zadane narzędziem tępo - krawędzistem. Wreszcie stwierdziłem na plecach i ręce prawej słabe urazy, zadane narzędziem tępem.

Rany były zadane z niezbyt znaczną siłą

Przew. — Co panowie mogą powiedzieć co do siły uderzenia, z jakiem zadano rany?

Dr. Piro: — Naogół rany były zadane **z niezbyt znaczną siłą.**

Prof. Dadlez: — To zależy od charakteru narzędzia mordu.

Sędzia przys. **Otorowski:** — Czy jedno uderzenie mogło zadać kilka ran, czy też każda rana powstała przez oddzielne uderzenie?

Dr. Piro: — To zależy od narzędzia mordu, musiałbym zobaczyć, jakie było narzędzie.

Przew.: — O narzędziu mordu będziemy mówić później. Proszę narazie o tem nie sówić.

Prof. Dadlez: — Jeżeli o mnie chodzi, to ja przypuszczam, że narzędzie przy zadaniu ran mogło się zesunąć, powstał obok tego inny uraz, ale sądzę, że było kilka uderzeń.

Sędzia przys. *Bielawski:* — Czy panowie znaleźli ślady walki ze zbrodniarzem?

Dr. Piro: — Więcej śladów niż na plecach niemo. — Przypuszczam więc, że albo wcale nie było walki ze zbrodniarzem, albo obrona była raczej odruchowa.

Przew.: — Dlaczego nie było obrony, skoro jest tyle ran?

Czy Lusia się broniła?

Dr. Piro: — Gdyż śmierć nastąpiła prawdopodobnie natychmiast.

Prof. Dadlez: — Zgadzam się z tem, co mówi mój przedmówca, ale jest również możliwe, że ręka mogła być już tak ułożona podczas snu i dlatego na niej były rany.

Przew.: — Dlaczego panowie przypuszczają, że się nie broniła?

Prof. Dadlez: — Właśnie dlatego, że nie było więcej ran. Przypuszczam, że pierwsze uderzenie wprawiło denatkę w stan nieprzytomny.

Sędzia przys. *Krowicki:* — Jak długo mogło trwać od uderzenia do zgonu?

Prof. Dadlez: — Tego nie można powiedzieć. To bywa różnie u różnych osobników.

Przysięgły: — Czy takie same rany były po prawej jak po lewej stronie?

Prof. Dadlez: — By na to pytanie odpowiedzieć, muszę zobaczyć narzędzie mordu.

Przew.: — O tem narzędziu później.

Sędzia przys. *Bielawski:* — Czy po uderzeniu denatka mogła krzyczeć lub wydać jakiś jęk?

Prof. Dadlez: — Na to pytanie nie można odpowiedzieć. Niektórzy osobnicy są tak wytrzymali, że po urazie jeszcze mogą krzyczeć, niektórzy już nie mogą krzyczeć po najlżejszym urazie.

Prof. dr. *Olbrycht:* — Chciałem zapytać pana kolegę...

Adw. Ettinger: — Protestujemy przeciwko zadawaniu pytań przez biegłego biegłemu. Wszyscy *biegli są równorzędni* i nie można stwarzać supremacji jednego biegłego nad drugim. Ustawa nie dopuszcza tego.

Prof. dr. *Olbrycht:* — Ja chciałem zadać pytanie tylko dlatego, ponieważ dla mnie są pewne rzeczy niejasne, chciałem się dowiedzieć od kolegi, który wszak robił sekcję zwłok.

Adw. dr. *Axer:* — My się nie możemy zgodzić na to, żeby biegły pytał biegłego. O ile p. prof. Olbrycht chce zadać pytanie, może to nastąpić tylko w jednym wypadku: jeżeli biegli skończą zeznawać jako biegli, wówczas trybunał może ich powołać do zeznań jako świadków, a wtenczas biegły może świadków pytać.

Trybunał udaje się na naradę w tej sprawie.

Trybunał, po naradzie, postanawia nie dopuścić prof. Olbrycha do zadawania innym biegłym pytań, gdyż ustawa tego nie przewiduje.

Woźny podaje dżagan

Następnie na polecenie przewodniczącego podaje woźny biegłym dżagan.

Przew. — Czy tego rodzaju narzędziem mogły być zadane te obrażenia?

Dr. Piro: — **Tem narzędziem mogły być one zadane.**

Przew. — Ponieważ pan powiedział, że razy z jednej strony głowy były inne niż z drugiej, czem pan to wytłumaczy?

Dr. Piro. — To można tłumaczyć zesunięciem się narzędzia.

Przew. — A co do siły?

Dr. Piro: — Siła była nieznaczna, tembardziej, że narzędzie jest ciężkie, bo waży przeszło 2 kg. Gdyby uraz zadano z większą siłą, to rany byłyby znacznie większe.

Przew. — (do prof. Dadleza) Czy pan zgadza się z tą opinją?

Prof. Dadlez: Jeżeli chodzi o dżagan jako narzędzie zbrodni, to trzeba zaznaczyć, że dżagan jest ciężki. Jeżeli tego rodzaju narzędziem uderza się w głowę, to dochodzi zwykle do złamania kości czaszki, a czasem nawet do pogruchotania tej kości.

Jeżeli jednak takiem narzędziem uderza się nie z dużej odległości i z nieznaczną siłą, to wówczas można wywołać obrażenia bez zmian w kości czaszki. **Z tego więc względu dżaganu nie wykluczam.** Duże jednak wątpliwości nasuwa rana po stronie lewej głowy, połączona z równolinijnem a wąskiem draśnięciem kości. Tego rodzaju draśnięcie może powstać przez uderzenie ostrą krawędzią jakiegoś przedmiotu, **może również powstać przez pociągnięcie po powierzchni kości jakimś ostrym wystającym szczerbem.** Dżagan posiada wszystkie krawędzie tępe i dlatego wyklucza się wywołanie tej rany krawędzią dżagana. **Można tu jednak brać pod uwagę jakiś wystający szczerb. Szczerby dżagana są przytępione.** Tego rodzaju równolinijne draśnięcie wprawdzie nie jest wykluczone, to jednak trudno ustalić, że linja draśnięcia może być nierówna. **Z tego względu, jakkolwiek dżagana nie wykluczam, to jednak mało jest prawdopodobne, ażeby rana ta została wywołana dżaganem.**

Jest mało prawdopodobne by dżagan był narzędziem zbrodni!

Zachodzi jeszcze trzecia rzecz, mianowicie na dżaganie nie stwierdzono śladów krwi. Dżagan pokryty był starą ciemną rdzą i na nim nie było widać śladów jakby jasno - żółtej rdzy. Jeżeli przedmiot żelazny powala się krwią i po pewnym czasie wrzuca do wody, to **następują zmiany.** Częściowo krew ulega spłukaniu, częściowo miejsca dotknięcia z powierzchnią przedmiotu ulegają rozkładowi, tworząc jakby powłokę jasno - żółtej rdzy, częściowo krew ta, zwłaszcza w zagłębieniach, zostaje niezmieniona i czasem nawet po 40-tu godzinnem leżeniu danego przedmiotu w wodzie **można krew spektralnie wykazać. Na dżaganie nie znaleziono śladów krwi, dżagan był pokryty ciemną, starą rdzą. Z tego więc względu jest mało prawdopodobne, ażeby dżagan był narzędziem zbrodni.**

Prok. dr. Szypuła: Proszę o dokładne zaprotokułowanie tej opinji.

Przew. — Może zatem p. profesor będzie łaskaw podyktować tę opinję jeszcze raz do protokułu.

Prof. Dadlez dyktuje.

Gorgonowa przez ten czas wpatruje się w twarz mówiącego z wielkiem natężeniem. Widać na jej nieruchomej dotychczas twarzy ślady niepokoju, a oczy jej wyrażają jakby wdzięczność dla rzeczoznawcy.

Opinja prof. Dadleza wywołuje na andytorjum wielkie wrażenie.

Sprzeczne opinje biegłych

Po skończonem dyktandzie, przewodniczący zapytuje d-ra Pirę:

Opinja prof. Dadleza jest sprzeczna z pańską. Jakiego pan jest zdania?

Dr. Piro: Ja uważam, że dżagan leżał przeszło 40 godzin w wodzie i że mógł być przed wrzuceniem dokładnie z krwi oczyszczony, skutkiem czego nie zostało na nim żadnych śladów krwi.

Przew. — **Więc pan obstaje przy swe pierwotnem orzeczeniu, że dżagan mógł być narzędziem mordu?**

Dr. Piro: Tak.

Prof. Dadlez: Jeżeli chodzi o moje zdanie, to takie oczyszczenie mogłoby nastąpić przez kilkakrotne dokładne obtarcie dżagana przy równoczesnem użyciu wody. Po jednorazowem obtarciu musiałyby zostać smugi.

Sędzia przys. Krowicki: Czy obaj panowie byli obecni przy sekcji?

Prof. Dadlez: Tak. Tylko kolega Piro dyktował, a ja prowadziłem sekcję

Przysięgły: A czy protokuł sekcji był zgodny?

Prof. Dadlez: Tak.

Odpowiedź ta dziwi **przewodniczącego** wobec rozbieżności opinji obu biegłych na dzisiejszej rozprawie.

Wobec tego s. o. dr. Ostręga odczytuje dodatkowy protokuł sekcji.

Z protokułu tego wynika, że dr. Piro oświadczył, iż rana nie odpowiada temu narzędziu. Nie jest wykluczone, **że mord został dokonany dżaganem, ale jeśli chodzi o czwartą ranę, to jest to zupełnie nieprawdopodobne.**

Prof. Dadlez twierdzi, że jest mało prawdopodobne, aby mord został dokonany dżaganem.

Zarówno prof. Dadlez jak i dr. Piro twierdzą, że badania na dżaganie nie wykazały śladów krwi, i że jeśli chodzi o krzepnięcie krwi, co ma znaczenie dla okoliczności, czy krew mogła się zmyć w wodzie basenu — to prof. Dadlez oświadczył, że krew krzepnie od 10 sekund do 15 minut i pomimo iż narzędzie leżało w wodzie.

Prof. Dadlez. — Chciałbym uzupełnić to oświadczenie, że to są skróty, a w jednem miejscu jest wyraźna omyłka. **Nie powiedziałem, że krew krzepnie w ciągu 15 minut, ale w ciągu kilku minut.** Nie widzę sprzeczności w tem co powiedziałem dziś, a tem co panowie odczytali, tylko jest inna stylizacja.

Przysięgły Krowicki. — Dla nas jako przysięgłych, moment sekcji jest

(Dalszy ciąg na str. 3-iej)

Proces Gorgonowej (Dokończenie)

niesłychanie ważny. Prof. Dadlez mówi, że wyklucza dżagan, a prof. Piro, że ewentualnie mógł być dżagan. Na czem polega ta różnica.

Prof. Dadlez wyjaśnia, że niema żadnej różnicy, bo jedno i drugie stwierdzenie podaje w wątpliwość tę kwestję, nie twierdzi stanowczo, lecz poddaje w wątpliwość.

Wobec tego sędzia Krowicki zadaje pytanie:

— Co to znaczy, że uderzenie mogło być lekkie.

Jakie było uderzenie?

Prof. Dadlez: — Jeśli przyjmiemy pod uwagę, że dżagan jest narzędziem mordu, to możemy powiedzieć, że **uderzenie było lekkie**, albowiem dżagan był ciężki. Gdybyśmy przyjęli za podstawę, że nie dżagan był narzędziem mordu, lecz co innego, wówczas można byłoby stwierdzić, czy uderzenie

było lekkie czy silne. To zależy od **ciężaru przedmiotu, jakim zadaje się rany.**

Przysięgły: — Ponieważ czas był krótki, czy można było wówczas na podstawie wymiaru ran stwierdzić dokładnie, czy to dżagan był narzędziem mordu, czy też nie?

Prof. Dadlez: — Tego nie można było dokładnie stwierdzić.

Przew.: — Dlaczego?

Prof. Dadlez: — Dlatego, że były różne rany. Można więc tylko powątpiewać i to nawet mocno powątpiewać, **że dżagan był narzędziem mordu, ale żeby stanowczo określić, czy to to, czy to co innego — tego powiedzieć nie można.**

Przysięgły Krowicki: — Czy nie można było przyłożyć dżaganu do rany i w ten sposób zbadać?

Prof. Dadlez: — **To na nic by się nie zdało, ponieważ na oko widać, że takie rany nie mogły być zadane dżaganem.** Nie wykluczam jednak tej ewentualności z całą stanowczością dlatego, że możliwe naprzykład, **że bito przez włosy czy kołdrę, lub coś w tym rodzaju.**

Przysięgły Poniński: — Czy są takie składniki krwi, które pozwalają na to, aby w jednej wodzie krew się później rozpuszczała, a w innej wodzie prędzej?

Prof. Dadlez: — Nie. Woda niema żadnego znaczenia. W tym wypadku zresztą mieliśmy do czynienia z przyśpieszonem krzepnięciem krwi, a to z tego względu, że krew przy zadawaniu ran mieszała się z sokiem tkankowym, w którym są czynniki znacznie przyśpieszające krzepnienie krwi.

W chwili więc, gdy narzędzie mordu zostało okrwawione i rzucone do wody, **krew musiałaby się na nim zostać.**

Prok. Szypuła: — Panowie poddali w wątpliwość zadanie czterech ran dżaganem. Dlaczego tej wątpliwości nie podnieśli na rozprawie lwowskiej?

Wątpliwości prof. Dadleza

Prof. Dadlez. — Ależ tak. Ta wątpliwość istniała. Zresztą przez cały czas w rozmowie z przewodniczącym **mówiłem, że wykluczam dżagan i dlatego tylko wyrażałem się wówczas w ten sposób „Jeśli przyjmiemy że dżagan".** Nie chciałem zresztą wówczas być gołosłowny i dlatego cały szereg doświadczeń **przeprowadziłem, by umocnić się w tej wątpliwości.**

Prok. — Jakie doświadczenia pan przeprowadzał, aby upewnić się czy krew nie ściera się?

Prof. Dadlez: — Brałem różne przedmioty metalowe, gładkie i porowate. Smarowałem je krwią. Dłużej i krócej trzymałem je do skrzepnięcia.

Brałem różne temperatury wody, zwykłe i mineralne. I w ten sposób stwierdziłem niezbicie, że krew nie mogłaby się zetrzeć przez leżenie narzędzia mordu w wodzie. Zaznaczam, że jest to rzecz znana mi już przed sekcją, ale chciałem się jeszcze bardziej upewnić i dlatego przeprowadzałem te doświadczenia.

Prok.: — Czy również z tym dżaganem przeprowadzał pan te doświadczenia?

Biegły: — Nie, z tym dżaganem nie wolno, albowiem ten dżagan może jeszcze w każdej chwili pójść do badania, ale brałem różne podobne kawałki żelaza, porowate, wklęsłe i gładkie. Wziąłem nawet dżagan bardzo podobny do tego samego dżagana i przekonałem się, **że istotnie gdyby ten dżagan był okrwawiony i wrzucony do wody, to żeby go wyciągnięto po kilku godzinach, musiałyby na nim zostać ślady krwi.**

Czy inne narzędzie mordu?

Przysięgły Bielawski: — Panie profesorze, a gdy odrzucić dżagan stanowczo, wobec tego wyłoniłaby się kwestja innego narzędzia, czy można powiedzieć, jakiem wobec tego narzędziem można było zadać takie rany?

Prof. Dadlez: — Owszem, ale musimy zobaczyć przypuszczalne narzędzie, a wtenczas moglibyśmy powiedzieć, czy można byłoby nim zadać takie rany.

Przysięgły Bielawski: — Przecież można było zadać ewentualnie młotkiem, lub toporkiem.

Biegły: — Owszem, ale są różne młotki i różne toporki. Proszę mi pokazać jakiś młotek czy toporek, a ja wtenczas powiem, czy można było zadać nim takie rany.

Prok.: — Panowie oświadczyli, że uderzenia były krótkie. Czy można na podstawie tego wnioskować, że zbrodniarz zadawał rany nachylony nad ofiarą, czy też w pozycji stojącej?

Biegły: — Nie, tego nie można wnioskować.

Adw. Woźniakowski: — Czy gdyby użyto chusteczki do ocierania krwi z dżagana, czy możnaby z niego zetrzeć krew?

Biegły: — Wykluczone, chyba, żeby się bardzo długo płukało.

Na tem przewodniczący odracza sprawę do poniedziałku do godz. 9 rano.

W poniedziałek zeznawać mają dalej prof. Dadlez i dr. Piro, oraz rozpocząć ma swe orzeczenie prof. dr. Olbrycht.

Pod koniec rozprawy adw. Woźniakowski otrzymał jakąś paczkę. Jak się okazało, niejaka pani Leopoldyna Polak **przesłała sweterek dla Kropelki, córki Gorgonowej.**

Adw. Woźniakowski wręczył ten dar oskarżonej.

JUTRZEJSZY „EXPRESS" PRZYNIESIE DALSZE REWELACJE Z PROCESU GORGONOWEJ.

Hitler na procesie Gorgonowej

to nasz kawał primaaprilisowy

Wczorajsza wiadomość „Expressu" o przyjeździe Hitlera do Krakowa na proces Gorgonowej była kawałem primaaprilisowym.

O godz. 1-ej popołudniu na dworcu krakowskim zebrała się gromadka ludzi, oczekując przyjazdu Hitlera, którego, oczywiście, nie doczekano się.

Wiele ludzi w godzinach wieczorowych nie mogło oderwać się od radja, czekając nadaremnie na wielką mowę Hitlera o jego wrażeniach z procesu krakowskiego.

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

20-go dnia ciągnienia 5-ej klasy 26-ej loterji państwowej

Wczoraj w dwudziestym dniu ciągnienia V klasy 26 polskiej loterji państwowej wygrane padły na numery następujące:

20.000 zł. nr. 110111.

Po 10.000 zł. nr. 84071 91344.

Po 5.000 nr. 15662 21196 23532 26580 42152 67753 113467+ 126509 128255.

Po 2.000 nr. 4445 32088 43229 44401 49250 71599 14345 119875 125908 132903 146525

Po 1.000 zł. nr. 3798 6186 9935 18520 18721 27921 27954+ 28122 29102 38940 41621 42267+ 42428 49313 54958 62514 65855 73704 74841+ 78064+ 80724 90853 94558 98258 105911 106078 108741 114442 114512 122037 122843 124278 135706 135786 138722+.

Stawki

139™70 72 336 583 725 52x 690 1063
175 589 720+ 67 986 2175 277 395
448 88 538 48 629 91+ 776× 844 87
3132 238 382× 426 45 713 861 66 907
12 4095 165+ 317 56+ 412 99 518×
66 73 704 849 67 910 58 64 5174 498x
579 931 6030+ 168 515 54+ 78 825
26 32+ 908 7115 65 374 94 776x 8053
226 69 531 79 9208 475 79 605 981
10063 323 404 14 93 508 15 638× 65
97 11005 33 6084 90× 109× 83 89×
202+ 407+ 30× 31 51 700 56 12042
86× 203× 329 62 68 412 55 87 515
60+ 705 56 882 902 13015 33+ 127
575 90 645 74 774 881+ 90 14055 63
120 23 52 90 436 551 682 766 866 77
921 62 15014 35 20 417 35 518 16025x
320× 68 429 521 915 17059 119+ 87x
361 67 96 429 72 627 67 704 63 75×
18336 52 420 50+ 592 643 50 726+
55 73 913 19094 108 347 435 44 578
20017 71 272 371 551 57 602 61 750
67 872 996 21014 36 206 300 6 52 570
98 661 811 942 22609 10 287+ 339
459 513 630 23035 140 254 384 99+
422+ 500 634+ 97 709 44 970 91
24182 269 336 465+ 603 819 25090
320 66 445 886 90 971 56 68 89 26024
221 422 66 149 600 76 707 95 879
27030 309 421 40+ 49 610 26+ 802
71+ 992 28070 125 39× 45 56 80 264
384 440 894+ 97 871 900 29194 228
34 449+ 88× 542 645 761 30185 362
98 474 79 650× 813 25 923 31036 92
93 273× 386 403 584 648 98× 789
811 66 32132 301+ 423 61 762 845 94
97× 33158 235 493 553 67 678 91 759
839 34093 472 73 82 542 638 991
351113+ 23 269× 319 90 644 743 84
856× 964 67 36183 227+ 72 321 97
504 831 37276 436+ 527 58 880 38164
212 27 332× 38 62 415 47 58 557 653
711 900 39204 45 63 575 681 702
40168 286 373+ 417 599 799 889 906
17× 41213 410+ 651 94+ 833 939+
42100 318 66 426× 46 514 956+ 72
83× 43110 302 85 457 629 40 727×
834 44121 83× 261 62 466× 92 526
82 677 78 705 52 803 45 921 45145
400 614 85 86× 706 809 46027 92 645
47035 154× 212+ 60 346 429 44 72
556 621+ 64 67 75+ 78 779+ 90 94
862 48034 42 52+ 182 294 327 44 46
437 588 648 868 84 49120 90 236 368
495 743 979

50077 317 32 429 690 739 858 51090
129 64 249 603 49 746 834 38 53 967
52012 238 73 341 346 795 842 53001
28 147 64+ 67 91 245 65 387 28× 59
561 613 81 774 924+ 81 54057 187
276 402 599 851 77 55182 96 382 402
588 677 712 78 98 969 56315+ 32 46
85 497 548 749+ 836× 904 57105+
55 203 50 51 74 315 512 719 52 840×
42 58005 35+ 197 201 367 82 84 420
659 714 985+ 59096× 102 10 47 249x
366 432+ 512 95 626 90 60052 159
202694 401 16 74 564+ 781 945 61112
357 579 880 997 62039 53 100 5+ 49
219 24 69 98 533 689 701 51 58+ 99
855+ 63042 131 632 60+ 786 967
64026 116× 61 202 375+ 735 67 888
65021 26 28 185 68 76× 237 418 74
508 628 55 749 836 57× 68+ 932 39
22 73 66181 200 335 465× 594 849 70
839 51 67018 115 50 79 235 707 420
508 648 64 743 897 68048 117 416 25x
707 9 871 921 38 44 69200 560 78×
868 996+ 70872× 82 101 349 685 773
882 85 71022+ 33× 123 29× 254×
75 323 66 449× 54 585 894 72277 96x
351 450 62 597 640 69× 840 12 73062
75 111 85 266 307 35 487 570 79 80
93 681 843+ 65 84 980 74006 11 51+
287+ 311 64 69 88+ 99 609 805 56+
90 75046 112 41 212 17 73 411 55 535
63 618 43× 775 76028 33 176 225 394
505 78009+ 87 92 333 45 81 403 11
532 695 733x 34 891 78954 280 333×
43 88 488 780 898 938 57 79074 151
231 362 77 792 80000+ 45 164 87 93
282 89 313 87 695 737 40 814x 54 964
7x 81097 102 96 315 440 539 98 82124
330 479 670x 864 957 83111 21 22 27
271 74 385 507 617 96 705 84 985
84163x 239 338 65 76 563 82 645 50
809 55 85038 89 139 233 367x 571 600
5 735 49 76 80 87 886 86110 33 201
45 70 319x 84 84 403 22x 509 637 856
87050 125x 227 329 434x 505 39 69
728x 956 88533 50 630 68 716 65x 818
905 63× 84 94 89110 69 72 291 382
85 413 535 81 602 810 25 912 47 90014
83 137x 41 87 279 43 331 484 698 723
62 69 802 19 61 910 33 91118 604 80x
90 795 92035 155 429 532 69 931 93137
237 306 441 99x 534 62 73 79 93 619
38 713 907 94041 111 87 98x 242 344
98 418x 601x 32x 87 774 863 905 87
774 863 905 87 95163x™306 40 436 523
726 874 96131 71 255 331 56 474 539
87 87 976 80 97052 64x 78 213x 18
448 552 653 732x 945 98210 25 55 93
331 400 5 540 641 95 953 99x 99059
67 96x 152 370 415 523 604 712x 814
71 84x

100077 82 85 116 54 324 426 543 75
690 807 921x 101099 122 375 90 607
29 42 738 88 900x 900x 166 102360x
514 920 73 103100 61 223 340 94 423
49 578 601 69 901x 46 66 104096 138
370 470 552 640 805 105001x 46 29
378 82 496 596 66x 797 642 106133 58
390 423 64 506 742 918 21 107085 202
304 7 445 514x 65 665 60 774 81 912
108053 94x 636 701 9 81 924 30 109004
128 37 214x 81 435 500 659 98 882 92
906 90 94x 110112 348 416 60 502 38x
622 802 111206 328 486 653 723 871
92 958 112028 114x 207 310 25x 438
644 825 76 915 77 113004 112 85 396
478 680x 791 808 23 33 904 72 114313
447 74x 79 557 647 776 815 89 901x
35x 115026 37 151 313 468 526 35x 61
612 23 715 836 951 116061 79 105 82
231x 422 564x 689x 797 908 117040
119 323 413 28 533 685 801 9 931 93
118075 276 361 475 723 32 79 819 62
119003 16x 60 84 135 40 80 241 423
24 31 619 20 738 49 801 57 996 120143
110 78 310 11 402 87 594 758 71 931
121089 171 78 426 82x 506x 38x 61
82x 666 85 95 704 122082 456x 62 523
81 812 25 38 123093 134 200 73 482
531 38 63 657 780x 804 6 19 56x 77
124007 8 16x 94 143 217 25 48 373
422 75 602x 43 770 935 37x 125133 63
261 98 339 472 82 669 749 859x 905
126078 105 16 252 94 369 420 520 38
629x 90 775 76 816 969 127102 84 97
214x 81 302 39 59 476 91 584x 757
814 54x 67 76 983 128039 5253 143 99
382x 542 624 81 728 79 95 943 48
129958 106x 373 419 543 95 632 43 50
835 63x 90 441x 63 64 91 130152 202x
89 300 420 37 519 55 681 745 849x
211 92 131035 126 71 256 76 300 26x
527 622 759 74x 132860 76x 166x 326
77 504 6 48+ 63 705 9 46 884 969
133124 94 295 305 479 586x 756 807
52™134017 38 53 206 61x 82 371 428
598x 606 65 81x 762 135406 612 72x
76 746 136063 140x 17 96 99 272 303
35 445x 49 655 782 802 59 994x 137145
308x 29 330 674 787 902 70 85 138084
205 20 55 322 535 700 5x 83 805 58
71 925 77 139393 521 52 32 93 755 79
825 992 140159x 225x 89 474x 556 654
742x 141047 270 418 36 543 612 890
142007 330 416 45 588 99 600 51 729x
860™71 972 143500 775 86 932 90
144169 98 298x 618 776 866 922 25 45
145260 423 554 56 84 671 733 76 870
146066 212 23 375 514 24 713 851 941x
147245x 323x 81 453 69 503 660 92
730 811x 925 73

Na numery oznaczone + i x padły premje.

Stare dobre czasy

Od pewnego czasu na „rynku" tytoniowym na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego pojawiły się papierosy w opakowaniu do złudzenia przypominającym dawne przed wojną sprzedawane tutaj pudełka.

Tam do djaska! Przecież niemożliwą jest rzeczą, aby z jakichś tajemniczych skrytek pojawiły się papierosy przechowywane od daty, gdy Warszawę nazywano terenem panowania „Roberta i Bertranda" (pamiętacie Robert i Bertrand czyli dwaj złodzieje) t. zn. Robert — okupant rosyjski ustąpił miejsca Bertrandowi — okupantowi niemieckiemu, innemi słowy od sierpnia 1914 r.

Trzeba było te rzecz wyświetlić, trzeba było się dowiedzieć, skąd się wzięły różne „Zefiry", „Jaki", „Bogdanowy" lub „Renomy", „Znaj Pana" (bo były i takie — 3 kop. 25 sztuk!) I odpowiedź na to pytanie przyszła stosunkowo szybko. Papierosy te przeniknęły do Polski z Łotwy. Oczywiście przez zieloną granicę, za pośrednictwem szajki kontrabandzistów.

Pewne sfery, te właśnie, co to dawne przedwojenne czasy nazywają stale „dobremi", te, które w 1918 poczuły nagły a niespodziewany dla siebie samych przypływ patrjotyzmu polskiego — do dziś dnia tkwią czułą pamięcią w owych czasach i stosunkach, kiedy to panie do brodzieju funt mięsa kosztował tyle a tyle, bułka była taniusia, sznaps pochodził z „kazionnej winnej ławki", a papierosy wyrabiała fabryka „Laferme" czy inny „Bostonżoglo".

Dla tych sfer, które interes skarbu państwa traktują w sposób im tylko właściwy, papieros przypominający chociażby tylko z opakowania „dawne dobre czasy" — stał się widocznie czemś bardzo miłem i rozczulającem. A to, że państwo, które przecież jest ich własnem państwem traci duże sumy na wątpliwej jakości kontrabandzie, no to nie wiele ich wzrusza! Jak takich obywateli nazwać?

CYRKÓWKA

Sensacyjna powieść współczesna

1)

Napisał JAN BILEWICZ.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Krew na arenie.

— Eluś, jakże jestem szczęśliwy, że jutro będziesz już moją... moją na zawsze..

— Ja też cieszę się ogromnie z tego powodu, kochany mój, najdroższy Rex.

Akrobata objął ją, przycisnął do siebie i przylgnął wargami do jej rozchylonych, rubinowych ust.

Zdala dolatywały dźwięki cyrkowego marsza.

— Ale zostaw już! — broniła się pieszczotliwie — Zaraz będzie mój numer!.. Pognieciesz mi sukienkę!..

— Gwiżdżę na numer, na sukienkę, na wszystko!.. Hop-sa-sa!.. Hop-sa-sa!.. Wiem tylko jedno: — jutro nasz ślub i to mi wystarcza!

Począł skakać zwinnie, jak to potrafi czynić tylko wygimnastykowany akrobata, aż zatrzeszczały deski wozu, w którym się znajdowali, porwał jeszcze raz piękną woltyżerkę w swe prężne ramiona i poraz drugi zamierzał wycisnąć piętno ognistego pocałunku na jej kuszących ustach, gdy kotara, dzieląca wóz na dwie części, rozchyliła się i poprzez otwór wyjrzała wybielona kredą twarz cyrkowego klowna.

— Przepraszam... — bąknął błazen, Nie wiedziałem..

— Możesz wejść, Friko! — zapraszała go Ela — Jak tam na widowni?..

Ośmielony błazen w pstrym, arlekinowym stroju, wypchany poduszkami dla wywołania większego komizmu, wtoczył się jak beczka i odparł zwykłym, spokojnym głosem:

— Dobrze.. Mamy powodzenie.. Wszystkie miejsca zajęte...

— A loże?.. — zapytała Ela, przysypując pudrem białe, marmurowe ramiona.

Friko spuścił głowę i odparł ponuro:

— Loże też są zajęte... Nawet ta, o która ci głównie chodzi — również.. Ten gość ze szramą jest znowu.

Rex spojrzał na mówiącego.

Ela, udając, że nie zauważyła konsternacji ani tonu, jakim Friko wypowiedział ostatnie słowa, stroiła się nadal przed lustrem, a Rex poprawił czarny trykot, obciskający jego muskularne ciało i szepnął:

— Djabli go nadali.. I poco on tu przyłazi co wieczór?..

Klown uśmiechnął się ironicznie i spojrzał znacząco na Elę, jakgdyby wzrokiem wskazywał cel codziennych wizyt przystojnego młodzieńca ze szramą na prawem policzku.

Ale wzrok błazna wyrażał ponadto smutek wielki i tęsknotę, tak bardzo nielicującą z jego śmiesznym strojem.

— Zresztą, cóż mnie to wszystko obchodzi!.. — dodał akrobata, patrząc z uśmiechem na Elę — Wiesz, Friko, jutro nasz ślub!

Błazen zagryzł wargi. Oczy jego wpatrzone w zgrabne nóżki Eli, bardziej jeszcze posmutniały. Jakgdyby nie słyszał słów Rexa, odwrócił się i rzekł cicho w stronę Eli:

— Szykuj się.. Filut już czeka.. Na ciebie kolej..

Zszedł po stopniach wozu.

Stajenny czekał już z małym, rasowym koniem, grzebiącym przednią nóżką ziemię, a za każdem poruszeniem kopyt tętniły cicho przyczepione do pióropusza dzwoneczki.

Friko przystanął na chwilę przed namiotem i przymknął oczy. Lekki wiaterek przyjemnie muskał mu czoło. Wzniósł oczy ku rozgwieżdżonemu niebu i westchnął głęboko.

— Friko! — usłyszał za sobą głos dyrektora — Jazda na arenę!.. Gdzie Ela?

— Już idzie.. — odparł błazen.

Otarł rękawem nos, nasunął na głowę wielki kołpak w kształcie piramidy i ledwo wlokąc ze sobą wypchany poduszkami brzuch, wpadł na piaszczystą arenę, piejąc jak kogut.

Galerja zawyła śmiechem.

Friko fiknął kilka koziołków, zapominając o gnębiących go troskach, stanął na głowie, zrzuciwszy uprzednio piramidalną czapę, gdaknął jak kaczka i zerknął w stronę młodzieńca ze szramą, siedzącego samotnie w loży naprost wejścia.

— Hallo!.. Proszę państwa!.. — ryknął błazen — Kto z państwa odpowie mi na następujące pytanie: — kiedy kobieta może prawnie zdradzać swego męża?.. No?.. Nikt nie wie?.. To ja państwu powiem.. Otóż — kobieta może prawnie zdradzać swego męża, gdy on już jest nieboszczykiem!..

Cyrk znowu ryknął śmiechem na całe gardło, posypały się oklaski. Błazen fiknął kozła i stojąc na głowie z rozkraczonemi nogami, anonsował:

— A teraz nasza najpiękniejsza woltyżerka, Ela Robertson!.. Orkiestra, tusz!

Trzej muzykanci na małej galeryjce nad wejściem wybili werbel.

Najwpierw wpadł na arenę dyrektor Guliwer we fraku, białych rękawiczek i lśniącym cylindrze, trzymając w ręku wielkie biczysko, a za nim wypłynęła na rozdzwonionym Filucie słoneczna postać Eli, siedzącej w siodle po damsku.

Publiczność powitała ją burzą oklasków, a najgłośniej walił brawa młodzieniec za szramą. W pewnej chwili przechylił się poza barjerę, by zwrócić na siebie uwagę zgrabnej woltyżerki.

Ela raz tylko zatrzymała na nim dłużej swe fijołkowe spojrzenie z poza długich rzęs.

Muzyczka rzępoliła melodyjnego walca, koń przebierał do taktu kopytami, Ela zaś stawała na siodle, to klękała nagle, zeskakiwała i z miejsca wskakiwała spowrotem w siodło, zdobywając coraz większe brawa.

Nagle rozgalopowały się dźwięki cyrkowej orkiestry, a wraz z niemi popędził wcwał rozjuszony Filut. Teraz dopiero Ela pokazała szkołę wyższej jazdy. W szalonem tempie wykonywała z niezwykłą brawurą niebezpieczne harce, a dyrektor trzaskał z bicza dla dodania Filutowi animuszu.

Wreszcie orkiestra urwała i Filut wrył kopyta w ziemię.

Wśród braw i okrzyków zachwytu rozgorączkowana woltyżerka zeszła z areny.

Rex czekał już na nią z płaszczem.

— Teraz na mnie kolej.. — rzekł — Idź.. odpocznij..

— Tylko nie rób dziś tych niebezpiecznych trików.. — prosiła narzeczonego — Publiczność dziś i tak jest bardzo pobłażliwa..

— Dobrze, dobrze.. — odparł Rex, tuląc do siebie Elę — Bądź spokojna.. Bywaj!

Jeszcze raz ucałował ją na pożegnanie. Friko już zapowiedział jego występ.

Rex wpadł na arenę lekkim, sprężystym krokiem, kłaniając się publiczności i wzrok jego padł odrazu na wymuskaną twarz młodzieńca ze szramą.

Dwaj cyrkowcy w liberjach opuścili linę z kotwica. Rex usadowił się wygodnie na jej lewem ramieniu i wjechał do góry pod sam strop cyrkowy.

Setki par oczu wzniosły się ku górze..

Orkiestra kwiliła cicho monotonną melodję.

Rex przechylił się nagle wtył, zawisnął głową wdół i rozpostarł ramiona.

Był to pierwszy niezawodny trick. Zerwała się burza oklasków.

— Uwaga! — zawołał jeden z cyrkowców — Pan Rex wykona teraz słynne salto mortale!

Akrobata stanął na kotwicy i począł zlekka balansować. Chłopiec w liberji, stojący tuż przy loży gościa ze szramą, pociągnął linę i zwolnił trapez, który bujał swobodnie w powietrzu.

Teraz następował najniebezpieczniejszy moment — Rex musiał rozhuśtać się na kotwicy i przeskoczyć na lekko bujający trapez...

Muzyka umilkła.

Wydłużyły się szyje widzów, wstrzymujących oddech w piersiach.

Kobiety z wielkiego zdenerwowania ściskały mocno ręce swych towarzyszy.

W cyrku zapanowała grobowa cisza.

Rex, uśmiechając się beztrosko, przykucnął zlekka. Kotwica poczęła się huśtać niczem wahadło zegarowe, a gdy nabrała rozpędu, akrobata z okrzykiem „Hop!" zeskoczył z zęba, chcąc uchwycić trapez, lecz zdawało mu się, że ktoś szarpnął w tej chwili linę, trapez odchylił się o pół centymetra, ręce napotkały próżnię i Rex runął wdół.

Potężny okrzyk zgrozy i przerażenia wstrząsnął cyrkowym namiotem.

(Dalszy ciąg jutro.)

„Pozwólcie nam żyć!.."

13

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisł ANDRZEJ KAŃSKI.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Gdy następnego dnia rano, Halina wychodzi na ulicę, zostaje aresztowana. Ale doktór Jeliński stwierdza, iż doniesienie było fałszywe.

Halina zostaje zwolniona. Udaje się na poszukiwanie Pawła, lecz nadaremnie.

Po pewnym czasie Halina otrzymuje posadę manicurzystki w zakładzie p. Hildy. Jedna z pracownic zakładu, Lucyna, wyjaśnia Halinie, iż zakład ten jest w rzeczywistości domem schadzek.

Zwłaszcza interesuje się Haliną dyrektor Adzio, który rozmawia o niej z panią Hildą.

Teraz telefonował.

— No i co z tą małą? Czy skruszona? Czy jabłuszko dojrzało do zerwania?

— Prawie! — odparła pani Hilda.

Mięsiste wargi, siedzącego w swym gabinecie pana Adzia rozszerzyły się. Lecz zaraz potem dorzucił nieufnie przez telefon:

— A może pani mnie zwodzi?...

— Ależ, panie dyrektorze. O ile się okaże, że wywiodę pana w pole, nie za żądam nawet zwrotu kosztów handlowych...

— W przeciwnym razie?

Szefowa zawahała się.

— Dwieście pięćdziesiąt złotych gotówką!

— Pani mnie chce zrujnować! Wystarczy sto pięćdziesiąt złotych!

— 200, niech stracę! — kończyła ten judaszowski targ pani Hilda. — A w jaki sposób chce się pan z nią spotkać. Najlepiej byłoby, gdybym ją dziś przed wieczorem, pod pretekstem wymanicurowania panu paznokci przysłała ją panu do mieszkania...

—Świetny pomysł—bulgotał przez telefon głos pana Adzia — ma pani słuszność! Tu będzie spokojnie i pewniej zaaranżuję komedję. Powiem jej poprostu, że czekałem na swoją przyjaciółkę, która jednak do mnie nie przyszła, że jestem niepocieszony, że proszę ją, ażeby po manicure wypiła ze mną — na pocieszenie kieliszek wina...

— A do wina dosypie pan trochę oszałamiających proszków... Nieprawdaż?... Stary z pana donżuan, panie dyrektorze — kończyła poufale pani Hilda. — O której ma pan czas?

— O siódmej u mnie!

— Doskonale!... A zatem miłej zabawy!...

Dyrektor odłożył słuchawkę. Ciężkie jego powieki przymknęły się, a twarz wykrzywił ohydny grymas.

Madame Hilda powróciła do Haliny — nie zwracając uwagi na jedną ze swych pensjonarjuszek, która niby od niechcenia przysłuchiwała się jej telefonicznej rozmowie.

Halina Rajecka miała dzień ten wolny. Pozornie nikt nie interesował się nią. Pozornie: bo kiedy po obiedzie chciała wysunąć się z domu, zastąpił jej drogę olbrzymi portjer z grubiańską miną i z zapytaniem.

— A dokąd to panieczko?

— Co pana to obchodzi? — z impertynenckim akcentem odrzuciła mu Halina.

— Owszem — odparł powoli cedząc słówka mężczyzna — obchodzi mnie to bardzo, ponieważ z polecenia szefowej nie wolno mi wypuszczać żadnej z was na miasto w godzinach pracy. Chyba za pozwoleniem dyrektorowej.

— Zatem — pomyślała dziewczyna — jestem jakby uwięziona. Więc to wszystko, o czem opowiadała mi Lucyna jest prawdą. Ale to nic: najlepiej udam, że nie dorozumiewam się niczego, a może łatwiej znajdę potem sposobność, ażeby wydostać się z tej matni.

Powziąwszy to postanowienie, spojrzała olbrzymowi prosto w twarz i oświadczyła:

— Nie wiedziałam, że istnieje tu taki zwyczaj.... Zresztą chciałam skoczyć tylko do sklepiku naprzeciw i kupić sobie list i znaczek pocztowy... Ale nie jest to znów tak pilny sprawunek...

I odwróciwszy się na pięcie, poszła do swego pokoju.

Koło godziny piątej wraz z podwieczorkiem zjawiła się u niej madame. — Uśmiech jej był jeszcze więcej lukrowy, spojrzenie bardziej macierzyńskie.

Świeżo zaangażowana pracownica zakładu „fryzjerskiego i kosmetycznego" pani Hildy podwoiła uwagę. Instynktownie wyczuła, że szefowa knuje przeciwko niej jakąś nikczemną intrygę.

Ona zaś ciepłem spojrzeniem ślizgając się po twarzy swej pupilki, poczęła miodowo:

— Widzę, że ci te dwa dni odpoczynku zrobiły doskonale! Wyglądasz zupełnie inaczej, niż tam, w parku! — Z kopciuszka zmieniłaś się w prawdziwą księżniczkę. Pora więc porzucić leniuchowanie i wziąć się do pracy.

— Jestem do usług pani — oświadczyła swą gotowość Halina, spoglądając na mówiącą z poza przymkniętych rzęs.

— Bardzo mnie to cieszy... Dziś wieczorem czeka cię praca, niezbyt zresztą przykra. Jak ci wiadomo, część naszych panienek pracuje na mieście. W dobie, gdy kultura ciała stała się tak popularną, dobra pracownica zakładu kosmetycznego jest wprost rozrywana.... Właśnie przed chwilą dzwonił jeden z naszych stałych klijentów — z prośbą, ażebym przysłała mu kogoś, ktoby wymanicurował mu paznokcie. Ma prawdopodobnie jakieś spotkanie, a może czeka go bankiet. Wybór mój padł na ciebie. Jesteś bowiem miłą i przyzwoitą dziewczyną, która nie przyniesie mi wstydu.

— Ale przecież jestem dopiero nowicjuszką w swoim zawodzie! — broniła się Halina, wyczuwając w całej tej historji jakiś podstęp ze strony madame.

Jednakże pani Hilda zaprotestowała:

— Nie doceniasz się, drogie dziecko!... Więcej pewności, więcej wiary w siebie! Robienie manicure nie jest znów sztuką, wymagającą całych lat studjów... Krótki kurs, jaki ze mną przeszłaś, wystarczy ci najzupełniej... Zatem ubierz się pięknie i bądź gotowa: za godzinę odprowadzę cię osobiście pod dom naszego klijenta... Chętnie bowiem przejdę się, temwięcej, że przechadzka w twojem, drogie dziecko, towarzystwie, zrobi mi doskonale...

(DALSZY CIĄG JUTRO).

Bojkot sklepów żydowskich w Niemczech

trwał tylko jeden dzień.—Demonstracje antyżydowskie w Berlinie.—Wielu żydów pobitych.

Berlin, 1 kwietnia.

(t) Zapowiedziany bojkot sklepów żydowskich rozpoczął się punktualnie o godz. 10 rano. Przed wszystkiemi sklepami żydowskiemi hitlerowcy wystawili posterunki, które nie dopuszczają kupujących. Na mieście kursowało kilkaset samochodów ciężarowych, oblepionych plakatami antyżydowskiemi. W kilku punktach miasta

BOJÓWKI HITLEROWSKIE POBIŁY PRZECHODZĄCYCH ŻYDÓW.

Większość żydów nie opuszczała jednak swych mieszkań w obawie przed ekscesami.

Po południu hitlerowcy urządzili szereg demonstracyj antyżydowskich. Demonstranci wznosili okrzyki: „Śmierć żydom". — Wielkie żydowskie domy towarowe nie były wcale otwarte. Lotne patrole komitetu bojkotowego odwiedzały prywatne mieszkania, grożąc pobiciem w razie gdyby ktokolwiek ośmielił się poczynić zakupy u żydów.

Radjo berlińskie w ciągu całego dnia nadawało audycje antyżydowskie. Ze wszystkich miast na terenie Rzeszy nadchodziły wiadomości o nowych gwałtach wobec żydów.

We Wrocławiu

POBITO CIĘŻKO PIĘCIU ŻYDÓW,

którzy udawali się do synagogi.

Przed wieczorem ukazał się oficjalny komunikat, stwierdzający, że akcja bojkotowa została przeprowadzona ściśle według planu. Centralny komitet bojkotowy wezwał również hitlerowców

DO ZANIECHANIA NARAZIE DALSZEGO BOJKOTU.

Paryż, 1 kwietnia.

Dziś organizacje żydowskie w Paryżu i całej Francji rozpoczęły kampanję bojkotu towarów niemieckich w związku z antysemickiemi wystąpieniami, jakie mają ostatnio miejsce w Rzeszy niemieckiej.

Berlin, 1 kwietnia.

Związek niemieckich literatów wydalił szereg członków o orjentacji radykalno-lewicowej lub komunistycznej. Wśród wydalonych znajdują się: Fauchtwanger, Otto Lehman, Russbueld i inni.

Zajścia w czasie pogrzebu w Łodzi

ofiary wypadków Wojciechowskiej.—Kilkunastu policjantów odniosło rany.

Łódź, 1 kwietnia.

Polska Agencja Telegraficzna donosi:

W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb zmarłej wskutek ran podczas likwidowania zajść onegdajszych przy ul. Rokicińskiej Jadwigi Wojciechowskiej.

O godz. 3-ej popoł. z domu żałoby przy ulicy Rokicińskiej 11 wyruszył kondukt żałobny z krzyżem na czele, przy udziale rodziny oraz znacznej liczby uczestników. Kondukt kroczył ulicami Rokicińską, Przędzalnianą i Napiórkowskiego na cmentarz Zarzewski. Pogrzeb na cmentarzu skończył się o godz. 6-ej wiecz.

Część biorących udział w pogrzebie wróciła do miasta zupełnie spokojnie. Natomiast jedna z liczniejszych grup, z góry zorganizowana na cmentarzu, udała się w kierunku miasta pochodem, przyczem uczestnicy tej grupy byli uzbrojeni w kamienie.

Policja, zauważywszy zbliżających się demonstrantów, wezwała ich do rozejścia się, w odpowiedzi na co tłum obrzucił policję kamieniami, ujawniając niezwykłą agresywność.

Zostało zranionych kilkunastu policjantów, w tem pięciu odniosło bardzo ciężkie uszkodzenia ciała. Policja konna i piesza rozproszyła demonstrantów, niedopuszczając nielegalnego pochodu do śródmieścia. Rozproszeni demonstranci na kilku bocznych ulicach wybili szyby w szeregu ulicznych lamp gazowych.

Do jakiego stopnia dochodziło rozpasanie i agresywność podburzonych przez elementy wywrotowe mas, świadczy fakt dotkliwego pobicia kilkunastu osób cywilnych z pośród uczestników pogrzebu, których manifestanci uważali za wywiadowców policji.

Poza powyższemi ekscesami na terenie miasta innych wypadków zakłócenia spokoju nie notowano.

Hallo! Tu radjo!..

NIEDZIELA, 2 kwietnia 1933 r.

WARSZAWA.

10.10. Program na dzień bieżący. 10.15. Nabożeństwo z Wilna. 11,57. Sygnał czasu. 12.05. Program na dzień bieżący. 12.10. Komunikat PIM. 12.15. Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.20. Muzyka popularna. 14.40. Odczyt. 15.00. Pieśni w wykonaniu chóru podoficerów garn. warsz. 16.00. Program dla młodzieży. 16.25. Muzyka polska. 16,45. Odczyt z Wilna. 17.00. Utwory fortepianowe w wykonaniu E. Dewojno-Sołłohub. 17.30. Komunikat Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 17,35. Arje i pieśni w wykonaniu St. Znicza. 17.55. Program na dzień następny. 18. Muzyka lekka. 19.00. Rozmaitości. 19,25. Słuchowisko p. t. „Rozum i głupstwo". 20.00. Koncert chóru Dana. 20.55. Wiadomości sportowe. 21.05. Koncert ork. P. R. 21.55. Transmisja ze Lwowa. 22.05. Arje i pieśni w wykonaniu M. Saleckiego. 22.30. Transm. ze Lwowa. 22.55. Komunikat meteorol. 23.00—24.00. Muzyka taneczna.

KRAKÓW.

10.15. Nabożeństwo z Wilna. 11.57. Sygnał czasu. 12.10—14.00. Transmisje z Warszawy. 14.00. Pogadanka dla rolników. 14.20. Muzyka popularna. 14.40. „Gawędy podhalańskie". 15.00—16.25. Transmisje z Warszawy. 16.25—18.50. Transmisje ze Lwowa. 19.00. Rozmaitości, komunikaty. 19.25—23.50. Transmisje z Warszawy i Lwowa. 23.50—24.00. Przemówienie p. t.: „Dobranoc polskiego rzemieślnika", wygł. red. L. Tomaszkiewicz. 24.00. Hejnał z Wieży Marjac.

POZNAŃ.

10.05. Bicie dzwonów — nabożeństwo z Katedry poznańskiej. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Odczyt rolniczy. 12.25. Odczyt rolniczy. 12.45. Wykład dla gospodyń. 15.00. 5-ta Niedziela Postu. Nabożeństwo Pasyjne z katedry poznańsk. 16.45—17.45. Transmisje z Warszawy. 18.00. „Tańce" — w wykonaniu chóru męsk. „Echo". 18.30. Utwory skrzypcowe w wykonaniu M. Paszkieta. 19.00. Nadprogram z ilustr. muz. 19.25. Słuchowisko z Warszawy. 19.58. Sygnał czasu. 20.00. Transmisje z Warszawy. 22.30. Sygnał czasu. 22.45. Płyty. 23.00—24.00. Muzyka tan. z Warszawy.

KATOWICE.

10.15. Nabożeństwo z Wilna. 11.57. Sygnał czasu. 12.10—14.00. Transmisje z Warszawy. W przerwie odczyt. 14.00. Płyty gramofonowe. 14.20. Muzyka popularna. 14.40. Płyty gramofonowe. 15.00. Muzyka z Warszawy. 16.00. Tr. z Katedry św. Piotra i Pawła w Katowicach. J. E. Biskup Śląski dr. St. Adamski wygłosi V-te kazanie pasyjne. 16.45—17.55. Transm. z Warszawy. 17.55. Program na dzień następny. 18.00. Muzyka lekka. 18.45. Prof. St. Ligoń: „Bery i bojki śląskie". 19.15. Rozmaitości. 19.25. Słuchowisko z Warszawy. 19.55. Komunikaty sportowe. 20.00—20.55. Transmisja z Warszawy. 21.55. Transmisja ze Lwowa. 22.05. Komunikat meteor. z Warszawy. 23.00—24.00. Transmisja ze Lwowa.

WILNO.

10.15. Uroczyste nabożeństwo z Ostrej Bramy z okazji „Dnia Ratowania Bazyliki Wileńskiej". Mszę św. celebruje J. Eksc. ks. arcybiskup - metropolita wil. R. Jabłrzykowski. 11.57—15.00. Transmisje z Warszawy i Katowic. 15.00—16.00. Audycja dla wszystkich. 16.00. Tr. z Warszawy. 16.25. Recital Jana Kiepury (płyty). 16.45. Odczyt. 17.00. Transm. z Warszawy. 17.55. Program na poniedziałek. 18.00. Koncert w wykonaniu chóru „Hasło". 18.30. Wiadomości bieżące. 183.5. Transm. z Warszawy. 19.00. Litewska audycja literacka. 19.15. Rozmaitości. 19.25—24.00. Transmisje z Warszawy i Lwowa.

Hitlerowcy dokonali rewizji w kościele polskim,

poszukując broni, której oczywiście nie było.

Piła, 1 kwietnia.

Wczoraj o godz. 6-ej wiecz. hitlerowcy w obecności żandarmów dokonali rewizji na plebanji w Zakrzewie u ks. dr. Domańskiego, prezesa związku polaków w Niemczech. Jako powód rewizji podano poszukiwanie ukrytej broni.

Po dokładnem przeszukaniu całej plebanji ZARZĄDZONO OTWARCIE KOŚCIOŁA I TU RÓWNIEŻ DOKONANO SZCZEGÓŁOWYCH POSZUKIWAŃ, NIE OSZCZĘDZAJĄC OŁTARZA.

W czasie rewizji zebrała się przed kościołem ludność Zakrzewia, do której ks. dr. Domański wygłosił słowa uspokojenia. Zarówno na plebanji jak i w kościele oczywiście nic nie znaleziono.

Rewizja u ks. dr. Domańskiego, powszechnie cenionego i zasłużonego działacza polskiego wywołała wśród ludności polskiej wielkie wrażenie.

Jednocześnie dokonano rewizji u pięciu polaków w Zakrzewiu również bez rezultatu.

Czy dojdzie do wojny

japońsko-amerykańskiej?

Tokjo, 1 kwietnia.

Sensacją dnia jest ogłoszenie artykułu b. dowódcy sił lotniczych Stanów Zjednoczonych gen. Mitchella o konieczności wojny japońsko - amerykańskiej.

Mitchell uważa wojnę za nieuniknioną i radzi w czasie najbliższym przygotować się do ataku lotniczego na Japonję z Alaski i do zajęcia wysp Kurylskich.

Prasa japońska, zamieszczając oświadczenie gen. Mitchella pisze: „Mitchell jest doskonałym znawcą spraw politycznych a w szczególności zna świetnie sytuację na Dalekim Wschodzie. Jego ostatnie wystąpienie, domagające się rozpoczęcia przygotowań do wojny z Japonją, ma wielkie znaczenie. Gdy wojskowi zaczynają mówić o wojnie, oznacza, to, że warunki do niej istnieją. Jednakże nie Japonja chce tej wojny, chociaż w rzeczywistości sytuacja na Dalekim Wschodzie ma nastrój przedwojenny".

Mussolini zaprzecza,

jakoby chciał rewizji granic.

Waszyngton, 1 kwietnia.

Ambasador włoski w Waszyngtonie Rosse ogłosił dzisiaj następujące zaprzeczenie wiadomości o projektach Mussoliniego dotyczących rewizji granic w Europie:

Proszę pana kategorycznie zaprzeczyć wiadomościom wyluszczającym rzekome propozycje włoskie, dotyczące terytorjalnych zmian w Europie. Informacje zawarte w telegramach prasowych są czystym wymysłem.

Podpisano (—) Mussolini.

New York, 1 kwietnia.

(t) W ciągu ostatnich lat koncerny naftowe w Stanach Zjednoczonych poniosły wielkie straty z powodu spadku cen produktów naftowych. Celem podwyższenia ceny tych wyrobów, przedstawiciele przemysłu naftowego zwrócili się do Roosevelta z prośbą o wydanie zarządzeń mających na celu zwiększenie cen. Podobno Roosevelt ma wydać nakaz wstrzymania całkowitego wydobywania nafty do dnia 15-go kwietnia celem zmniejszenia wielkich zapasów.

Nasze kawały sportowe

Tradycyjnym zwyczajem, w dniu kłamstwa i blagi, pozwoliliśmy sobie również na kawały w naszym dodatku sportowym. — Wiadomość o zawieszeniu przez PZPN. na przeciąg sześciu miesięcy uchwały o dwuletniej karencji, wywołała istny popłoch w zarządach klubów i radość wśród piłkarzy.

Zainteresowanym jesteśmy zmuszeni zakomunikować, że uchwała walnego zebrania PZPN. obowiązuje jednak w całej rozciągłości.

Drugi nasz kawał dotyczył zespołu Cracovii na mecz z Podgórzem.

Cracovia zmuszona jest niestety wystąpić bez Chróścińskiego, który do tej pory nie został jeszcze ułaskawiony przez władze piłkarskie.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem
ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków.
KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Prima Aprilis

Jest taki jeden dzień w roku, w którym nawet najbardziej złośliwe żarty wywołują tylko uśmiech u bliźnich i nie stają się węgielnym kamieniem obrazy. Jest to dzień 1 kwietnia, czyli popularnie zwany prima-prilis.

Między innemi podaliśmy i my również wiadomość o miljonowym spadku dla Krakowa i o próbie wyboru Prezydenta Rzplitej na Wawelu.

Największy „ruch" zrobiła wiadomość o spadku i już o godz. 11 przed południem adw. Hornung wywiesił na drzwiach mieszkania kartkę z napisem „Lista spadkobierców b. p. Landaua zamknięta.

Również do kancelarji Wawelskiej zgłaszało się tylu chętnych, którzy pragnęli wziąć udział w rzekomym wyborze Prezydenta, że trzeba było wywiesić napis „Próba wyborów odwołana".

Cieszy nas, że potrafiliśmy w ten sposób w ciężkich czasach trochę ubawić naszych Czytelników.

Pod kołami taksówki

Jan Prochownik, kierowca taksówki, najechał na Kazimierę Kaczmarkównę, która doznała poważnych obrażeń cielesnych. Przejechaną odwieziono do szpitala.

Syn rabina
oskarżony o komunizm

Przed sądem grodzkim w Krakowie stanął Józef Bau, syn rabina z Żywca, student trzeciego roku prawa U. Jag., oskarżony o przynależność do partji komunistycznej oraz o to, że w marcu ub. roku udzielił mieszkania swego przy ul. Dietlowskiej 13 na zebranie komunistyczne.

Oskarżony wypierał się winy, która jednak została mu na przewodzie sądowym w zupełności udowodniona. Mimo to sędzia dr. Janicki umorzył sprawę z powodu przedawnienia.

Zderzenie samochodu z wozem

Samochód ciężarowy jadący ul. Starowiślną w kierunku Podgórza wpadł na wóz Jana Stanka. Koń zaprzężony do wozu został tak ciężko okaleczony, że odwieziono go do rzeźni.

CENY PŁACONE NA PLACACH TARGOWYCH W DNIU 31 MARCA.

Mleko niezbierane 1 litr 0.20—0.22 zł., śmietanka 1 litr 0.50—0.60 zł., śmietana 1 litr 1.00—1.20 zł., ser zwyczajny 1 kg. 0.60—0.80 zł., masło deserowe 1 kg. 3.80—4.00 zł., masło zwyczajne 1 kg. 3.20—3.40 zł., jaja świeże sztuka — 0.06—0.07.

Ziemniaki 1 kg. 0.07—0.08 zł., buraki ćwikłowe 1 kg. 0.10—0.12 zł., Marchew 1 kg. 0.14—0.16 zł., pietruszka 1 kg. 0.15—0.18 zł., cebula 1 kg. 0.20—0.25 zł., seler 1 kg. 0.18—0.20 zł., włoszczyzna świeża 1 kg. 0.18—0.20 zł.

Jabłka 1 kg. 0.80—1.60 zł.

Kury żywe sztuka 2.00—4.00 zł., gęsi żywe sztuka 3.50—5.00 zł., gęsi bite sztuka 5.00—7.00 zł., indyki żywe sztuka 12.00—14.00 zł., indyczki sztuka 7.00—9.00 zł.

Karp żywy 1 kg. 2.20—2.40 zł., szczupak 1 kg. 3.00—3.50 zł., brzana i leszcz 1 kg. 2.50—3.00 zł., świnki 1 kg. 1.80—2.00 zł., ryby wiślane drobne i średnie 1 kg. 1.00—1.50 zł.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr Miejski im. J. Słowackiego — o godz. 15.30 „Dziewczęta w mundurkach", o godz. 20 „Bziczek".

Teatr „Domu Żołnierza" — o godz. 15.30 „Klub kawalerów", o godz. 19.30 „Synowa ze suteryn".

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Kinomanjak" (w rol. gł. Herold Loyd).
APOLLO: — „Moja żona awanturnica".
ATLANTIC: — „Kawalerowie dzikiego zachodu" (w roli gł. Wiktor Mac. Laglon) i „Białe szaleństwo" (Z. Riefenstahl).
BAGATELA: — „Drewniane krzyże".
PROMIEŃ: — „Kongres tańczy". (w gł. rol. L. Harvey i Garat).
SŁOŃCE: — „Wszystko dla dziewczyny". (w rol. gł. Herry Peel).
ŚWIT — „Król Królów" — film dźwiękowy.
SZTUKA: — „Arjana". (w roli gł. Elżbieta Poergner).
UCIECHA — „Pieśń serc" i „Licytacja miłości".
DOM ŻOŁNIERZA — „Złote piekło" (w gł. roli Dolores del Rio).
MUZEUM — „Łódź podwodna „X.".

Pościg za zuchwałymi opryszkami
na stacji kolejowej Kraków—Grzegórzki

Patrolujący na stacji kolejowej Kraków - Grzegórzki posterunkowy policji, zauważył ukrytych między wagonami dwuch opryszków. Usiłowali oni włamać się do wagonu towarowego.

Gdy posterunkowy wezwał ich do zatrzymania się, złodzieje poczęli uciekać, jeden w kierunku Dąbia, drugi w kierunku Wisły.

Posterunkowy oddał za zbiegami szereg strzałów z rewolweru, które jednak chybiły.

Jeden z opryszków skoczył do Wisły i począł płynąć na drugi brzeg. Z powodu ciemności nie można było ustalić, czy złodziej ten utonął, czy też dopłynął do drugiego brzegu.

Pijani awanturnicy zdemolowali lokal
Aresztowanie amatorów bezpłatnej libacji

Do restauracji Nagoszynera przy ul. Kamiennej 17 przybyło późnym wieczorem podchmielone towarzystwo w osobach Franciszka Nowaka i Franciszka Urycha, zamieszkałych w Prądniku Białym oraz Józefa Kurka.

Przybyli kazali sobie podać zakąski i wódkę, gdy jednak przyszło do płacenia, całe towarzystwo chciało się chyłkiem ulotnić. Widząc to kierownik lokalu p. Henryk Kempner, próbował zatrzymać gości.

Wówczas ci wszczęli awanturę. Poczęli **demolować lokal, wybili trzy szyby oraz stłukli marmurowy blat na stole.** Dopiero przybyły policjant uspokoił całe towarzystwo odprowadzając awanturników do aresztu. Wszyscy trzej staną przed sądem oskarżeni o zakłócenie spokoju publicznego i usiłowane oszustwo, albowiem w ten sposób karze nowy kodeks karny za niezapłacenie rachunku w restauracji.

Aresztowanie inkasenta-defraudanta
Echa sprzeniewierzeń w fabryce „Adriatyk"

W fabryce suszonych ryb „Adriatyk" zatrudniony był w charakterze inkasenta - sprzedawcy, niejaki F. Lehrner. Do czynności jego należało między innemi inkasowanie należności.

Ostatnio wpływy zaczęły się znacznie zmniejszać. Indagowany w tej sprawie Lehrner oświadczył, że kupcy mniej wpłacają pieniędzy, ponieważ są „ciężkie czasy".

Gdy jednak zapytano o to samych kupców, okazało się, że płacą oni regularnie. Nie ulegało wątpliwości, że Lehrner dokonywał nadużyć. Zwrócono się w tej sprawie do prokuratora, który wydał nakaz aresztowania defraudanta. Lehrner zdołał zdefraudować 1200 zł.

Regulacja komunikacji motorowej
w Alei 3 Maja i Alei Washingtona

Magistrat przypomina, że przejazd wszelkich wozów motorowych jak: samochody, motocykle i t. p. Aleją 3 Maja, na przestrzeni od Alei Zygmunta Krasińskiego aż do skrzyżowania ulic Piastowską oraz Aleją Waschingtona na całej jej przestrzeni jest zakazany, a to: odnośnie Alei 3 Maja: w dnie powszednie w godzinach od 16-ej do 20-ej a w niedzielę i święta od 11-ej do 14-ej i od 16-ej do 20-ej; odnośnie Alei Waschingtona: w dnie powszednie od 16-ej do 20-ej, a w niedzielę i święta od 11-ej do 13-ej i od 16-ej do 20-ej.

Deptak położony obok jezdni wzdłuż Alei 3-go Maja przeznaczony jest wyłącznie dla ruchu pieszego, używanie zatem deptaku tego do jazdy konnej i rowerami jest niedozwolone.

Winni niestosowania się do powyższych postanowień ulegną surowym karom w drodze karno-administracyjnej.

Sport.

Dzisiejsze imprezy
sportowe w okręgu krakowskim

Godz. 9 — boisko Wisły — Wawel II—Wisła II — zawody towarzyskie. — Sędzia p. Liebling.

Godz. 10 — boisko Cracovii — Orlęta—Cracovia Ib. — zawody towarzyskie Sędzia p. Heitner.

Godz. 11 — boisko Legji — Korona—Legja — zawody o mistrzostwo kl. A.— Sędzia p. Seidner.

Godz 11 — boisko Z. F. G. — Jutrzenka—Z.F.G. — mistrz. kl. B. — Sędzia p. Hetper.

Godz. 11 — boisko Korony — Nadwiślan—Krowodrza — mistrz. kl. B. — Sędzia p. Cenzor.

Godz. 11 — boisko Olszy — Czarni—Sparta—mistrz. kl. B. — Sędzia p. Gumplowicz.

Godz. 11 — Gmach YMCA. — zawody ogólnopolskie pływackie.

Godz. 11.15 — boisko Wisły — 06 Mysłowice—Wisła — lig. zawody tow. Sędzia p. Gauda.

Godz. 14.15 — boisko Cracovii — Makkabi II—Cracovia II — zawody tow. Sędzia p. Zapior.

Godz. 15 — boisko Wisły — Olsza—Grzegórzecki — zawody o mistrz. kl. A. Sędzia dr. Rumpler.

Godz. 15 — boisko Olszy — Hakoah Polonia — zaw. o mistrz. kl. B. — Sędzia p. Jachowicz.

Godz. 15 — boisko Legji — Łobzowianka—Patria — mistrz. kl. B. — Sędzia p. Filipkiewicz.

Godz. 15 — boisko 2 p. lotn. — Maraton—Prądniczanka — zawody tow. — Sędzia p. Sadzik.

Godz. 15 — boisko Cracovii — Podgórze—Cracovia — zawody ligowe. — Sędzia p. Schneider.

CHRZANÓW.

Boisko Fabloku, godz. 15 Fablok—Zwierzyniecki, mistrz. kl. A. — Sędzia p. Rumpler Edm.

DZISIEJSZY DYŻUR DZIENNY W APTEKACH.

Ul. Grodzka 22 „Pod Złotym Słoniem", tel. 102-03, pl. Matejki 3 „Pod Jagiellą" tel. 156-11. ul. Wybickiego 1 „Nowowiejska", tel. 156-10 ul. Rakowicka 12 „Pod Trzema Gwiazdami", tel. 114-08, ul. Dietla 36 „Sternbacha" tel. nr. 147-64.

W Podgórzu: Rynek 9 „Pod Koroną" tel. 134-41.

DYŻUR DZIENNY I NOCNY:

Ul. Szczepańska 1 „Pod Złotym Tygrysem" tel. 104-02 i 126-86, ul. Kościuszki 18 „Pod Aniołem Stróżem" tel. 139-45, ul. Długa 66 „Pod Temidą". tel. 147-33. ul. Mikołajska nr. 4 „Pod Barankiem" tel. 110-42. ul. Starowiślna 77 „Niebieska", tel. 103-58.

Włamanie do kasy
na stacji kolejowej

Niewykryci kasiarze dostali się nocy ubiegłej do lokalu pocztowego na stacji kolejowej Kraków — Płaszów. Kasiarze rozpruli ogniotrwałą kasę, z której skradli całą gotówkę, poczem zbiegli.

Złoczyńcy dostali się do lokalu przez boczne wejście, które nie jest strzeżone.

Nowe władze chóru Cecyljańskiego

Doroczne Walne Zebranie krak. Chóru Cecyljańskiego odbyło się w Krakowie w dniu 17. II. br. w lokalu prób przy ul. Franciszkańskiej L. 4.

W skład nowego Zarządu weszli:

1) Prezes: Dyr. Żychowicz Władysław (ponownie, przez aklamację).
2) Wiceprezes: I. Pator Józef, II. — vacat.
3) Sekretarz: I. Krupiński Piotr, II Domagalski Marjan.
4) Skarbnik: I. Wierzbicki Jan, II. Stöcker Sylwester.
5) Bibljotekarz: II Stajdo Jan, II. Roc Stanisław.
6) Gospodarz: I. Piechota Władysław. II. Matłaszek Józef.
7) Dyrektor art.: Dr. Życzkowski Józef, wicedyrygent: Nowak Józef.

Kom. Rewiz.: pp.: Miętka Gustaw jako przewodnicz., Trzyna Marjan, Bielecki Andrzej, Linhardt Eugenjusz i Ligoski Marjan. z

Wpisy nowych członków przyjmuje sekretarjat (wtorki i piątki) w godz. od 18 — 19 tamże. Pisma do Zarządu Chóru Cecyl. należy kierować pod adresem: Zarząd krak. Chóru Cecyljańskiego w Krakowie, ul. Franciszkańska L. 4.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś w niedzielę, po raz pierwszy na popołudniowem przedstawieniu, po cenach zniżonych, powtórzenie rewelacyjnej nowości repertuaru, głośnej sztuki Chrysty Winsloe „Dziewczęta w mundurkach", z pp.: Jaroszewską i Jezierską w głównych rolach, w dalszej niezmienionej obsadzie zespołu.

Dziś wieczorem, powtórzenie ostatniej nowości repertuaru krakowskiej sceny, komedji G. Cantini'ego „Bziczek", w premierowej obsadzie zespołu.

Główne wygrane
wczorajszego dnia ciągnienia

Warszawa, 1 kwietnia.

50.000 Zł. na nr. 28984.
20.000 Zł. na nr. 91607.
15.000 Zł. na nr. 98993.
10.000 Zł. na nr. 65204.
5000 Zł. na nr. nr. 8537 122614 125319
2000 Zł. na nr. nr. 28797+ 30734 53903 58064 69539 73878 95322 107850 117991 120086 123055 136840 144484+.
1000 Zł. na nr. nr. 3397 3420 6313 11503 14227 30879+ 33261+ 34667 35422 40643+ 42437 44056 45251 49189 55061 64549 69907 77131 83031 83806 84791 93161 103247 103403 110235 112295 113404 115704 116406 119019 122076 132539 134032+ 134051 146058.

Fatalny błąd.

Państwo Camusot wracali właśnie z bardzo miłego przyjęcia z winem i kartami u państwa Duffat. Nieco rozmarzeni położyli się spać i po chwili rozległo się w małżeńskiej sypialni miarowe chrapanie pana Camusot. Błogi sen przerwało jednak energiczne szarpnięcie małżonki. Pan Camusot ujrzał pochyloną nad sobą jej bladą twarz.

— Ktoś jest pod łóżkiem... — Rzeczywiście z pod łóżka dochodził dziwny odgłos jakgdyby ktoś poruszał lekko talerzami.

— Pani Camusot była półprzytomna z przerażenia.

Pan Camusot był to tęgi mężczyzna który przed poślubieniem pani Camusot służył w kirasjerach. Od tego czasu nie lękał się niczego.

— Wyłaź bandyto... — szczękanie zębów ustało. Nikt się nie odzywał.

— Wyłaź natychmiast albo strzelam...

— Nie mogę, — odpowiedział drżący głos. — Boje się...

Pan Camusot wstał z łóżka i trzymając jedną ręką rewolwer, mocował się z włożeniem spodni.

— Ilu was tam jest pod łóżkiem? Starczy mi kul dla wszystkich.

— Jestem tylko sam jeden... Camusot schylił się i wyciągnął za nogę jakąś postać i energicznem szarpnięciem postawił ją na nogi. Przed panem Camusot stał młody, blady chłopiec, trzęsąc się ze strachu.

— Niech mnie pan nie zabija... — rozpoczął błaganie.

— To się zobaczy. — mruknął Camusot. — Coś ty robił pod łóżkiem?

— Ja... ja... chciałem wypocząć. Gdy słyszałem, że państwo wracacie do domu, zląkłem się śmiertelnie i wlazłem pod łóżko...

— Ta, ta, ta, nie gadaj głupstw, jesteś zwykłym włamywaczem.

— Niech pan odłoży rewolwer, jak dobrze pójdzie to mi pan uwierzy.

— On ma rację — rzekła pani Camusot, której na widok broni również robiło się słabo.

— Ty bandyto, złodzieju, będziesz się w żywe oczy zapierał... — Pan Camusot potrząsał z całych sił, trzymając za kołnierz chłopcem. Chłopiec wybuchnął łkaniem.

— Jestem niewinny!... nie jestem włamywaczem, jestem biednym sierotą... — wołał wśród łkań.

— Szedłem ulicą i spotkałem jakiegoś łobuza, zaciągnął mnie tutaj i powiedział, że jak go nie będę słuchał, to mnie zabije. Potem kazał mi wejść przez kuchenne okno i zobaczyć, czy nikogo niema w domu i dać mu znak, albo uciec, jeśli mnie ktoś zauważy...

— Więc wszedłem przez okno i nagle usłyszałem, że ktoś otwiera drzwi z zatrzasku. Przestraszyłem się bardzo i zrobiło mi się słabo, ponieważ mam chore serce, więc wlazłem pod łóżko. Myślałem, że umrę... — Przy tych słowach chłopiec zbladł, jak ściana i po chwili leżał, jak długi, na podłodze.

— Och, ach! — krzyknęła w zdenerwowaniu pani Camusot. — przynieś natychmiast krople, — zwróciła się do męża.

— Nie krzycz, on tylko udaje, — powiedział pan Camusot bez przekonania. Nieco zaniepokojony pobiegł jednak do podręcznej apteczki. Po chwili oboje państwo Camusot zajęci byli ratowaniem niedoszłego włamywacza. Przez pięć minut nacierano go wodą kolońską, eterem, masowano, trącano i potrząsano.

Pan Camusot zwdoił energię przy masowaniu omdlałego. Wysiłki ich uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Chory chłopiec otworzył oczy i zapytał tak, jak we wszystkich powieściach.

— Gdzie ja jestem...?

— Jesteś u przyjaciół. Nie bój się niczego.

— Jestem głodny, — odpowiedział chory słabym głosem.

— Biedne dziecko — westnęła pani Camusot. — Adolfie idź szybko do kuchni i odgrzej talerz rosołu. Wbij też żółtko. Ja go tymczasem przypilnuję. A pospiesz się. Pan Camusot odgrzał zupę, wbił żółtko i z pełnym talerzem pospieszył do chorego.

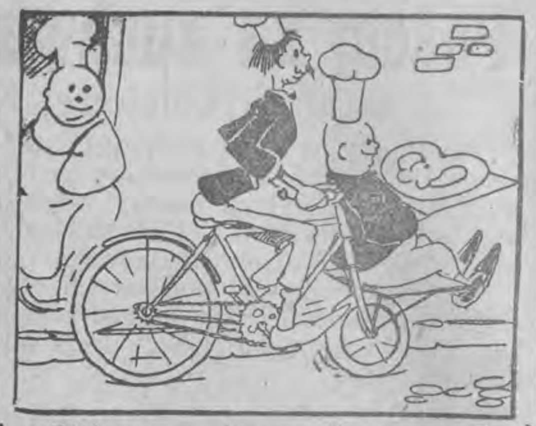
Na progu sypialni stanął, jak wryty. Pani Camusot leżała na podłodze, skrępowana sznurami, z kneblem w ustach, patrząc przerażonym wzrokiem na wchodzącego męża. Po chorym nie było ani śladu. Nie było również śladu po złotym zegarku i portfelu pana Camusot, brylantowych kolczykach żony i trzech złotych drogich pierścionkach. Tylko otwarte okno wskazywało którędy ulotnił się złodziej.



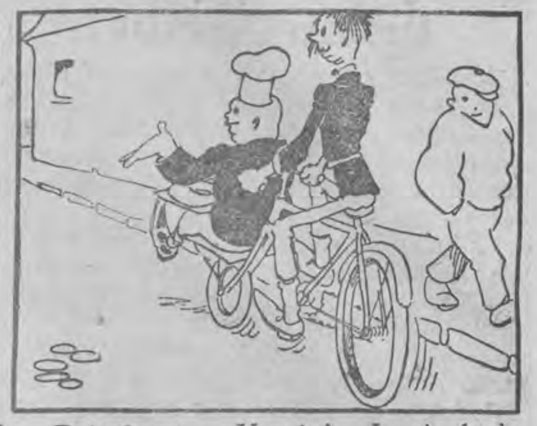
Ucieszny niedzielny film „Expressu“



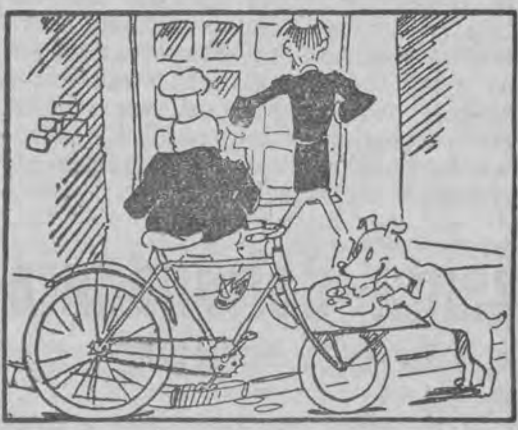
Pat: — Serwusik, kochany panie piekarz!.. Pan poszukuje podobno chłopca na posyłki!.. Oto jestem!..
Patachon: — A ponieważ my jesteśmy właśnie bliźniaki, więc możeby pan nas razem przyjął?..



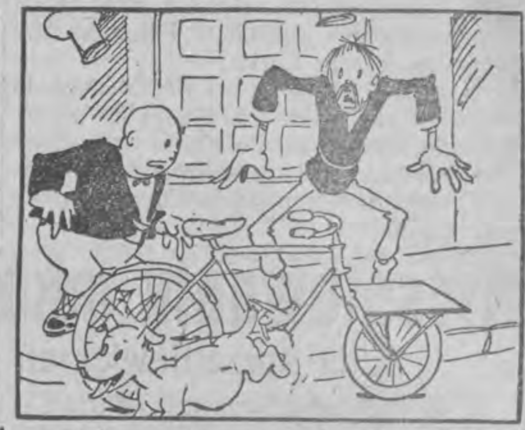
Piekarz: — Ano spróbujemy... Zawieziecie ten świeżo upieczony rogal do pani Jędzalskiej, tylko uważajcie, żeby się wam nic nie stało po drodze...
Pat: — Niema obawy, panie piekarzu, odwożenie świeżych rogali to nasza specjalność.



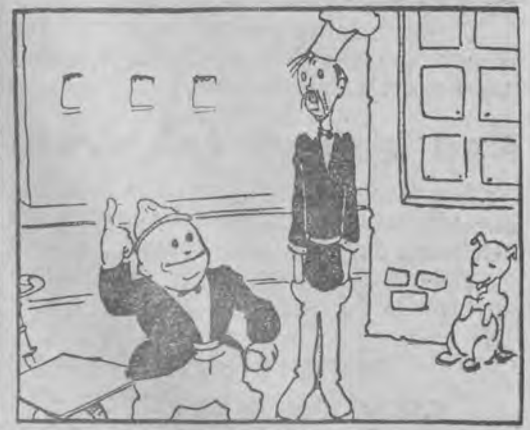
Patachon: — Uważaj... Ja ci będę dawał znaki gdzie masz skręcać... Teraz na lewo... No, nie gap się, fajtłapo!.. Na lewo powiadam!.. Tylko nie za ostro, bo jak rypnę na ziemię to razem z tobą i z rogalem...



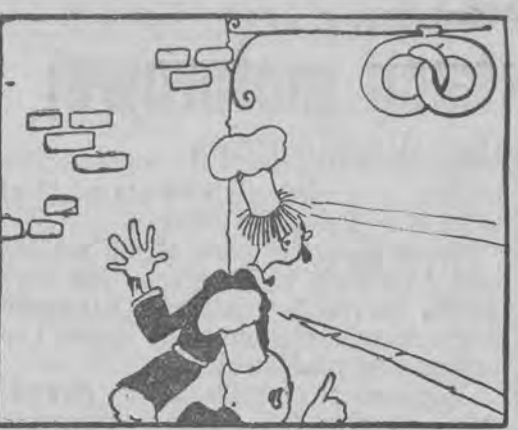
Pat.: — Poczekaj, ja zadzwonię do pani Jędzalskiej... Uważaj...
Patachon: — Żebyś dostał na piwo, a ja nie, co?.. Niema głupich, brachu... Ja pójdę z tobą!..



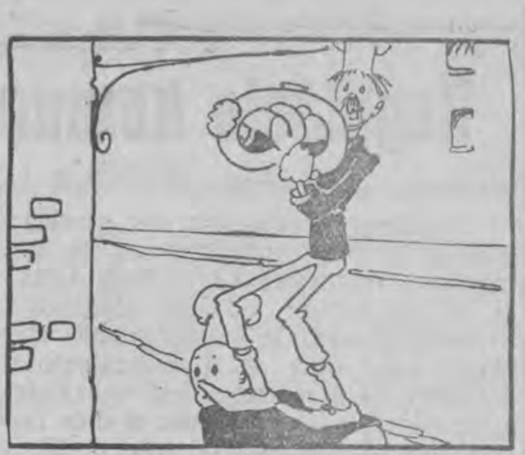
Pat.: — Na pomoc!.. Zło-dzie-je!.. złodzieje, złodzieje!.. A mówiłem, żebyś uważał?!..
Patachon: — Kto mógł przewidzieć, że rogal dostanie skrzydła i odfrunie?



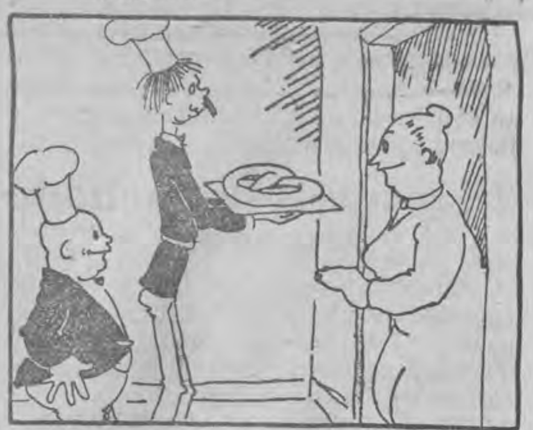
Pat: — Co teraz będzie?.. Pani Jędzalska czeka na rogal, piekarz czeka na nas, a my co?..
Patachon: — Poczekaj... Ponieważ powiadasz, że to moja wina, więc ja zło naprawię... Wpadła mi do głowy świetna myśl...



Patachon: — No, kto ma głowę na karku, hę?.. Wznieś oczęta do góry!.. Co widzisz?..
Pat: — Widzę... widzę... ale co z tego?..



Patachon: — Co z tego?.. Jeszcze nie rozumiesz?.. Nie widzisz, że to jest rogal!.. Jazda na górę i zdejmuj go!..
Pat: — Teraz już rozumiem... Że pani Jędzalska wszystkie zęby złamie na tym żelaznym rogalu — to fakt..



Pat: — Uszanowanie dla kochanej paniusi... Właśnie piekarz przysłał ten rogal..
Jędzalska: — Ach, jaki śliczny rogal.. Jak malowany...
Patachon: — On jest właśnie świeżo malowany... to znaczy... chciałem powiedzieć — świeżo upieczony..



Pat: — A teraz szybko do piekarza, niech nam da nasz zarobek i hajda!..
Patachon: — A potem pójdziemy do innego piekarza na praktykę... Odwożenie pieczywa to bardzo przyjemne zajęcie...



Piekarz: — Dlaczego niby ten rogal jest niedobry?..
Jędzalska: — Dlaczego?.. Pan jeszcze pyta dlaczego?.. Niech pan spróbuje ugryźć! Wszystkie nowe zęby złamałam na tym rogalu!.. Ja was tu wszystkich...



Piekarz: — A, łobuzy zatracone! Gnaty wam powykręcam!..
Patachon: — Mój Boże, mój Boże... Takiego grzania dawno już nie było..
Pat: — Kiedy już przestaną nareszcie tłuc?!

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.